GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

WTOREK

24 WRZESNIA 1918.

NR. 214.— R. XXVI.

CENA N^{ru}: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K [illegible]
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.903), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Położenie wojenne.

Wczorajszy dzień na froncie francuskim przyniósł tylko niewielkie zmiany. Poza lokalnymi przesunięciami nie było większych działań wojennych. Anglicy prowadzą jedynie uporczywie swe ataki przeciw kanałowi Cambrai-St.Quentin. Jak wyjaśnia „Frankf. Zeitung" chodzi tu o sforsowanie przejścia przez kanał między Bellincourt a le Cantelet. Kanał bowiem jest tu kryty na przestrzeni kilku klm. Stanowiłby więc odpowiedni teren do przeprowadzenia czołgów. Wiadomość ta jest o tyle niejasna, iż nie podaje, jaką jest forma tego pokrycia kanału.

Wedle dotychczasowych wyników walk linia Zygfryda została przełamana w następujących punktach: na zachód od Douai—Cambrai między Lens a Inchy, między Cambrai a St. Quentin na przestrzeni między Epehy a Belleglise, wreszcie na południe od La Fore między Bertaucourt a Brancourt. Pierwsze włamanie ma głębokości około 15 klm., tamte dwa dalsze około 3 do 5 klm. Najszerszem jest włamanie pod Cambrai, gdyż zajmuje przestrzeń około 35 kilom. frontu.

Na froncie macedońskim ataki postępują dalej naprzód, komunikaty nie podają jednak żadnych miejscowości, któreby wskazywały na ich rozwój. W każdym razie i [illegible] dodatkowa ofenzywa serbska na wschód od jeziora Doiran, która miała być tylko dywersyjną, zyskała także na terenie ku północy.

Na froncie palestyńskim przeprowadzają Turcy przegrupowanie swoich wojsk i cofają je także w okolicy Jordanu, zagrożeni obejściem od strony morza.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. Komunikat z dnia 22. bm.: Wczoraj wczesnym rankiem zaatakowały dwie nieprzyjacielskie kolumny na południe od Nago po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem wzgórze 703 na Dosso Alto. Pierwsza kolumna uderzyła z przodu, druga zaś starała się obejść pozycyę z zachodu. Nieustraszone oddziały 6 czecho-słowackiej dywizyi, które broniły tego odcinka, odparły atak z brawurą. Obejście nie udało się i zostało odparte przez oddział karabinów maszynowych. Atakujący z frontu oddział zdołał usadowić się przejściowo na wzgórzu 703. Nadbiegłe rezerwy wyrzuciły go jednak w uporczywej walce wręcz.

Mąż zaufania Ludendorffa o polityce Niemiec

Berlin. „Voss. Ztg.". ogłasza obszerny artykuł Bernharda, który, jak wiadomo, jest mężem zaufania gen. Ludendorffa w sprawie polityki, jaką państwo niemieckie w obecnej chwili prowadzić powinno. Wywody te zawierają zarazem pewnego rodzaju obronę stanowiska kanclerza państwa i sekretarza spraw zagranicznych, wobec zarzutów, czynionych im, iż w kwestyach politycznych idą za wskazaniami głównej komendy niemieckiej.

Bernhard stwierdza, iż fałszywem jest mniemanie tych, którzy spodziewają się pokoju od Anglii w razie poczynienia w myśl jej życzeń pewnych koncesyi. Stając w obronie sekretarza Hintzego w sprawie dodatkowych traktatów brzeskich dowodzi Bernhard, iż w danej chwili wszystkie partye polityczne z wyjątkiem socyalistów zgodziły się, aby sprawę tę załatwiono bez zwoływania sejmu Rzeszy. Jeśli więc z tego tytułu wynikła jaka wina, to z Hintzem dzielą ją wszystkie partye polityczne. Polityka tworząca ów szereg państw wschodnich, prowadzona była za zgodą całego sejmu Rzeszy. Jeśli o co się może tutaj rozchodzić, to jedynie o metodę jej przeprowadzenia.

Jedni pragną połączenia tych państw z Niemcami, inni zaś popierają ich samodzielność. Jest istotnie prawdą, że wprowadzenie niemieckich książąt na trony w prowincyach bałtyckich, w Finlandyi i Litwie, a tembardziej unia personalna między Prusami a Bałtykiem, byłoby bardzo niepożądanem i wielce niebezpiecznem. Ale jasno musimy sobie z tego zdać sprawę. Jeśli zasadniczo staniemy na stanowisku potrzeby oddzielenia państw samodzielnych od Rosyi, to w interesie państwa niemieckiego może się to stać tylko w drodze silnego złączenia tych nowych państw z Niemcami. A wtedy byłoby najlepiej, gdybyśmy mieli odwagę otwartej aneksyi. Zupełnie samodzielne państwa nad granicą niemiecką są niemożliwe.

Bernhard wskazuje, że polityka wschodnia Niemiec musi dążyć do zabezpieczenia ich granic, a to nie może się stać przez stworzenie samodzielnych państw granicznych. Byłoby to bowiem przeniesieniem stosunków bałkańskich na Wschód. Polityka Rosyi i Anglii stwarzałaby tam ustawiczne wrzenie. Zwłaszcza samodzielna Polska oznaczałaby koniec sojuszu niemiecko-austryackiego.

Sprawa tych państw nie może być zdaniem Bernharda przedmiotem rokowań na międzynarodowej konferencyi, gdyż na niej nie znalazłoby się nigdy większości za przyłączeniem ich do Niemiec. Przeciwnie w interesie Anglii leżałoby przeprowadzenie uznania ich samodzielności. Jako zastaw mogą one być użyte tylko w stosunku do Rosyi i to w rokowaniach bezpośrednich między Niemcami a Rosyą. Zdobycze niemieckie będą miały bowiem tylko wtedy wartość, jeśli można ich będzie użyć do utworzenia silnego ugrupowania państwowego przeciw Anglii. Na to Niemcy potrzebują silnej Rosyi. Rozkład Rosyi wzmacnia siłę Anglii i jej wpływ. I dlatego nie należy czekać z załatwieniem kwestyi wschodnich, ale możliwie je przyspieszyć i sprawić, aby narody rosyjskie wiedziały, iż Niemcy chcą im dopomódz do zorganizowania się. Wtedy skończy się rola Anglii, jako pośredniczki, mającej budować jedność rosyjską. A wtedy osiągną Niemcy coś, co jest ważniejsze, niż żeby ich granice sięgały do jeziora Peipus, mianowicie, że przez przyjaźń z narodami rosyjskimi mosty niemieckie sięgną aż do granic państwa brytyjskiego, mianowicie do Indyi i Egiptu.

W sprawie alzacko-lotaryńskiej uważa Bernhard za możliwe podjęcie rokowań celem załatwienia tej sprawy. Nie mogą one w żadnym razie być prowadzone przy udziale Anglii, ale bezpośrednio między Niemcami a Francyą. Niemcy w stosunku do Francyi winny pójść tą samą drogą, jak w stosunku do Rosyi. Alzacyi i Lotaryngii oddać nie można, ale trzeba się zastanowić nad tem, czy niema drogi usunięcia nienawiści, jaka panuje między Francyą a Niemcami z tego tytułu.

Bernhard kończy uwagą, że Hintze byłby zrobił najlepiej, gdyby był odmówił objęcia spadku politycznego odnośnie do sprawy alzackiej i państw granicznych. Było błędem, że tego nie zrobił. Większość sejmowa musi obecnie zdecydować, czy obstaje przy prowadzeniu nadal tej błędnej polityki. Jeśli nie, to musi kanclerza i sekretarza stanu obalić.

Przesilenie kanclerskie.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi, że z polecenia kanclerza wicesekretarz Payer odbył szereg konferencyi z przedstawicielami poszczególnych frakcyi. Wczoraj wszystkie kluby odbyły posiedzenia. Rozstrzygającymi dla sytuacyi są obrady Centrum, które rozpoczęły się wczoraj przedpołudniem. Wieczorem miała się odbyć konferencya wszystkich przedstawicieli większości.

DEFAITYŚCI NIEMIECCY.

Berlin. „Tag" pomieszcza bardzo ostry artykuł, w którym występuje z szeregiem oskarżeń w sprawie propagandy pokojowej, prowadzonej w Niemczech. Jako siedzibę tej propagandy podaje „Tag" Hagę i pomawia tamtejszą kolonię niemiecką, że pozostając pod wpływem Ameryki, potrafiła na swą stronę przeciągnąć także kolonię w Kopenhadze. Jako widomą głowę tej propagandy w Niemczech wymienia „Tag" ks. Maksymiliana Badeńskiego.

Lloyd George będzie mówił.

Magdeburg. Pisma szwajcarskie donoszą, że 30. września odbędzie się wielkie zgromadzenie w Londynie pod przewodnictwem lorda majora. Na zebraniu tem ma przemawiać Lloyd George i Bonar Law. Mają oni omówić polityczną sytuacyę ostatnich dni.

Wilson o nocie hr. Buriana.

Haga. „Matin" donosi z Waszyngtonu: Wilson przyjął szereg wybitnych polityków, z którymi omawiał sprawę noty br. Buriana. Przy tej sposobności, jak z otoczenia jego podają, oświadczył, iż uważa za swój obowiązek udaremnić wszelkie usiłowania ofenzywy pokojowej. Oświadczył on: Potrzebujemy zupełnego zwycięstwa i nie możemy dopuścić do rokowań. Nawet gdyby Austrya jutro przyszła do mnie i oświadczyła, że przyjmuje wszystkie czternaście punktów mojego programu, stałbym na tem samem stanowisku. Oświadczeniom nieprzyjaciół nie możemy ufać.

Tisza w sprawie bośniackiej.

Sarajewo. B. kor. Na cześć hr. Tiszy, bawiącego tu w podróży informacyjnej przez kraje południowe monarchii, szef kraju Sarkotic dał śniadanie, przyczem wyraził życzenie, aby gość znalazł tu sposobność dokładnego wglądnięcia we wszystko i wskazał na wspólną miłość mieszkańców Bośni i Hercegowiny dla gleby ojczystej.

Tisza w odpowiedzi powołał się na swe gorące sympatye dla kraju i oświadczył: Żyjemy w czasie, w którym tworzą się najdziksze plany, w którym świadoma celu akcya naszych najgorszych nieprzyjaciół zdąża do tego, aby między nami zasiać niezgodę i monarchię wewnętrznemi zamieszkami doprowadzić do zguby. W takich razach jest świętym obowiązkiem, aby przywódcy narodu czuli więcej niż kiedykolwiek zwiększoną, na nich ciążącą odpowiedzialność, przy całkowitem użyciu siebie, a odsuwając wszystko inne na bok — prowadzenia narodu na właściwą ścieżkę. Monarchia żyje, będzie żyła i nie da się sprzątnąć ze świata żadnymi frazesami nieprzyjaciół i całą dziennikarską propagandą. Tisza wskazał na ścisłe braterstwo między Węgrami a Bośniakami podczas wojny i powiedział, że teraz trzeba w kraju, poza frontem, nie dopuścić do zniszczenia politycznemi machinacyami naszych nieprzyjaciół tego, co osiągnęli nasi synowie w świętej łączności z nami w rowach strzeleckich. Ta wojna musi nas wzajemnie zbliżyć i nie zbałamucić obiecankami, jakie w ostatnim czasie nieprzyjaciel rozpuszcza. Nas zjednoczył los i rozwój dziejowy, i musimy się starać, abyśmy zostali zjednoczeni. Teraz chodzi o to, czy nie damy się w błąd wprowadzić przez śmiertelnych wrogów monarchii, będących zarazem śmiertelnymi wrogami ludu bośniackiego i czy nie damy się pozyskać przez nieprzyjaciół dla ich planów, nie nadających się do zrealizowania. Mówca wzniósł toast na znalezienie przez ludność Bośni i Hercegowiny właściwej drogi.

Uczczenie Ks. Arcyb. Bilczewskiego.

Lwów. (Telefonem.) Z okazyi jubileuszu 250-ej rocznicy Uniwersytetu lwowskiego uniwersytet uczcił byłego swego rektora i profesora ks. arcybiskupa Bilczewskiego nadaniem mu doktoratu honorowego. Nadto senat akademicki postanowił portret ks. arcybiskupa zawiesić w auli. Portret ten, pędzla artysty malarza Błockiego, zawieszono już w sali.

Stosownie do uchwały senatu rektor ks. dr Waiss z dziekanami wszystkich wydziałów udał się do ks. arcybiskupa i wyraził mu uczucia wdzięczności imieniem całego uniwersytetu. Ks. arcybiskup Bilczewski najserdeczniej podziękował.

W poniedziałek ks. arcybiskup przybył do uniwersytetu i w towarzystwie rektora, dziekanów i profesorów udał się do auli, w której zawieszono jego portret, poczem zebranym jeszcze raz podziękował.

Zamknięcie czeskiej Rady gospodarczej.

Wiedeń. W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że rząd ma zamiar zamknąć działalność czeskiej rady gospodarczej, której zadaniem było zaopatrywanie w żywność wyłącznie miasta czeskie. Rząd dopatrzył się w tem zagrożenia swej działalności aprowizacyjnej.

List z Lublina.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Lublin, we wrześniu.

Pobyt monsignora Rattiego. — Z kroniki miejscowej. — Pogłoski i komentarze. — Kurs monet. — Hiszpanka. — Kwestya masła i rekwizycye.

Wyczerpawszy w poprzednim liście wydarzenia o szerszym podkładzie, do jednego tylko jeszcze muszę powrócić, które w zwykłą kronikę życia miejscowego swem znaczeniem się nie mieści. Mianowicie w sobotę d. 14 b. m. przybył do naszego miasta Protonotaryusz i Wizytator Apostolski w Polsce, monsignore Achille Ratti.

W południe tego dnia był dostojny gość na przyjęciu u jenerał-gubernatora Liposzczaka. Nazajutrz w niedzielę katedra lubelska wypełniła się po brzegi pobożnymi, którzy przybyli na cichą Mszę św., którą o g. 10 zrana odprawił monsignore Ratti. Zjawił się również jenerał-gubernator Liposzczak z przedstawicielami jeneralnego gubernatorstwa wojskowego. W ciągu dnia wysłannik Papieski miał sposobność zetknięcia się bezpośrednio z przedstawicielami różnych sfer naszego społeczeństwa. Wymiana zdań była ożywiona; mons. Ratti niezawodnie wyniósł niejedno cenne spostrzeżenie i rzeczową informacyę o stosunkach polskich. Następnie udał się mons. Ratti w dalszą podróż do Chełma, na ziemię, przesiąkłą krwią męczeńską.

Z pogłosek trzeba zanotować z obowiązku dziennikarskiego, że jakoby austryackie władze wojskowe wysłały osobną komisyę do niemieckiej okupacyi, mającą zbadać szczegółowo, czy pomiędzy oficerami i żołnierzami polskiego wojska niema rzekomo się tam ukrywających byłych legionistów, poddanych austryackich. Trudno sprawdzić, czy tak jest istotnie, czy nie, ale nie o to w tym wypadku chodzi, tylko o różne komentarze, snute przez bujne fantazye i tłomaczące w świetle tych pogłosek na swój sposób puszczone przez prasę wiadomości o podjęciu przez Austro-Węgry napowrót programu t. zw. austryackiego rozwiązania polskiej sprawy.

Według informacyi tutejszej czarnej giełdy, miały władze wojskowe ustanowić nowy kurs monety dla wypłat wojskowych i jako urzędowy kurs przerachowawczy. Mianowicie za 100 marek niemieckich płaci się 173 koron, za 100 marek fińskich 130 koron, za 100 lewa 132 koron, a za 1 funt turecki 35 koron.

Hiszpanka szerzy się gwałtownie w naszem mieście i to z wielu śmiertelnymi wypadkami. Lekarskie sfery utrzymują, że główną przyczynę śmiertelności należy szukać w lekkomyślnem lekceważeniu sobie choroby w jej początkach, która w razie najlżejszego przeziębienia przybiera ostry i niebezpieczny przebieg. Również mnożą się w ostatnich czasach wypadki czerwonki.

Po wsiach ludność bardzo narzeka na wydane jakiś czas temu rozporządzenie władz okupacyjnych, nakazujące gospodarzom wiejskim przymusowy wyrób masła i odstawianie go w oznaczonej z góry na

---

JERZY TURNAU.

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Wstał potem dzionek przecudny. Mróz twardy szedł z nieba ku ziemi zaśnieżonej; wciskał się do różowej roztoczy na górkach i do błękitnych śniegów w cienistych dolinach i do tej różnobarwnej, wszelakiemi świetnemi barwami mieniącej się białości w ośnieżonych drzewach i lasach. A słońce nisko jeszcze się trzymając, śmiało się wesołością rozkoszną, drgając w brylantowych iskierkach, co się na śniegu wszędy rozsiadły. Aż powesolały wrony i gawrony, to w przepojonym słońcem błękicie nieba połyskując, to wśród konarów i sosnowych mioteł okiść na ziemię strząsając. Krakały przytem na rozmaite sposoby, ot tak, dla zabawy.

A do dworu w Górze zjeżdżali się myśliwi. Z daleka każdego było słychać, bo w mroźnem powietrzu leciał już z dala brzęk dzwonkowy. Sunęli w sankach, kurząc mgławicami oparów, co z nozdrzy końskich buchały i na sierści biegunów i na derach i futrach i czapkach i wąsach i twarzach w śnieżysty szron się zmieniały. Zajeżdżali pod ganek z brzękiem i skrzypieniem po kopnym śniegu. A każdy zadowolony, a każdy radości pełen. Bo w taki słonecznie rozkoszny dzionek zimowy, każdemu serce, w wesołości dygocąc, na usta same chwalby i żarty przywodziło — a cóż dopiero myśliwym, którym ich patron piękniejszej pory, jak dzisiaj, chyba że już wymodlić nie mógł. W taki to dzień, kto smutny, temu smętek ta słoneczna jasność z duszy wygoni, i choć na krótko ciężaru żałosnego ulży; a kto miłuje, temu słodycz miodowa i duszę i serce i rozum w jedno wielkie kochanie przetapia...

Więc z taką kochania słodkością sunął na zdobnych futrami saniach Stefan Rzędziński do Góry. Nie wyżarły mu kochania tego hulanki wielkomiejskie; nie wymazały wrażenia i znoje dalekiej podróży, ni wysuszyło długie niewidzenie, i czas, ten najchytrzejszy zatraciciel wszelkiej pamięci. Niby się ta tęsknica jego za Zosią uciszyła, niby uspokoiło się to gorące, to niespokojne pragnienie. Nie włączał już jej do zamiarów swego życia. Żył z dnia na dzień, bawiąc się, polując, przyjaciół i krewnych odwiedzając, do miast zaglądając na wyścigi, pohulanki, teatry i inne wesołości. Lecz gdy niekiedy myśl jego koło kochania zaczęła krążyć, wówczas odrazu wspomnienie Zosi, jak żywej, pamięć mu przywodziła, ona była uosobieniem wszystkiego, o czem w stosunku do niewiasty młody mężczyzna marzyć może. I teraz jechał z utęskiemiem i radością. Co będzie, to będzie! „Doprawdy, że nie wiem, jak się to skończy, myślał. Ale znowu tę milutką rączkę uścisnąć, tę strzelistą, jak topolka, panienkę zobaczyć, w te kochane, mądre i dobre oczęta zajrzeć"... Jakie ona właściwie ma oczy? Nie mógł sobie przypomnieć; nie wiedział. Nie wiedzieli i inni. Bo były one ni czarne, ni zielone; inne w dzień pochmurny, inne w pogodę; inne rano, gdy ją Pawolcia ze snu budziła, inne znów, gdy się zmrużyły pod blaskiem lampy wieczornej. A zawsze zacienione długiemi rzęsami, gęstemi, jak wschodzące żyto.

Gdy Stefan wczoraj zgromadzonej po kolacyi rodzinie oświadczył swój zamiar jazdy na polowanie do Góry, ojciec hrabia Antoni (który w okresie świątecznym z zasady nigdy domowego ogniska nie opuszczał), bardzo mu to przychwalił: „Trzeba utrzymywać stosunki sąsiedzkie", mówił. „My nie możemy żyć poza tym światem, który żyje, pracuje i coraz to bardziej niż my, tradycyjni przywódcy społeczeństwa, do współudziału a nawet i kierownictwa najgłówniejszych spraw jest przypuszczany. Zwłaszcza dotyczy to ziemiaństwa, które od dawien dawna z nami idzie i wraz z nami istniejącego porządku rzeczy stróżuje. Trzeba więc pielęgnować stosunki sąsiedzkie".

Hrabina-matka zmrużyła figlarnie oczy, choć może zmrużenie to spowodowane było okolicznością, że właśnie zapaliła papierosa. Halszka Poniecka, siostra Stefana, nie słyszała, zajęta pokazywaniem ilustracyi najstarszemu, czarnemu, jak Stefan i jak dziadek chłopcu. Tylko dyplomata Adam Poniecki znacząco spojrzał na Stefana i chrząknął niby przypadkiem; lecz Stefan zrozumiał to chrząknięcie. Dopiero, gdy się wszyscy żegnali na dobranoc, pani Rzędzińska, będąc chwilowo sam na sam z synem, mówiła mu:

— Znowu tam jedziesz, i znowu wrócisz, skarżąc się, że jesteś rozbity w kawały.

A Stefan miast odpowiedzi, przycisnął do ust rękę matki i oparł czoło o jej policzek, wydając z siebie jakieś leniwe mruczenie.

— Mruczysz, jak kot, ty wagabundzie, mówiła dalej hrabina, bo ci się nie chce wyrzec tych flirtów. A masz na to rozum i wiesz o tem, że z tego nic być nie może.

— Ach matu! przecież i ćma leci do lampy, chociaż ją ogień przypieka; dlaczegóż nie mam i ja tam lecieć? A zresztą papa mówił, że trzeba pielęgnować sąsiedztwa, więc ja pielęgnuję!

— Jedź, jedź, cyganie z pod ciemnej gwiazdy! Ale mi potem nie przychodź, że ci smutno i żeby cię pocieszać, bo ja niemam na to lekarstwa, gdy kto truciznę zażywa.

— Taka słodziutka trucizna, matu!

I pojechał wcześnie, chcąc być pierwszy w Górze. Wpierw jednak dojechali na jednych saniach, bliscy sąsiedzi, pan Duracz i Jaszczułtowski. Duracz wyglądał, jak morski koń podbiegunowy, bo na długich wąsach zamarzła mu para i zwisała w długich soplach. Wincenty ściągał z nich futra, a w drzwiach jadalni stały Marta i Zosia, prosząc na herbatę i wódkę. Chętnie się każdy przed łowami pragnął zagrzać.

Nowe dzwonki przed gankiem i nowi myśliwi z twarzami czerwonemi od mrozu, przysiedli się do herbaty. Wszedł i Stefan Rzędziński.

— Aa! aa! zawołali panowie, witamy nowego członka towarzystwa po raz pierwszy, witamy!

Nie odkłonił się nikomu, tylko do pań się zbliżył bezgłośnym krokiem (bo nosił, jak inni, wysokie, wyżej kolan sięgające wojłokowe obuwie), uprzejmie się im kłaniając, poczem witał się z innymi krótkim uściskiem dłoni.

— Herbaty? kawy? wódki? — pytała Rzędzińskiego pani Marta. Zosia uczuła, jakiś dziwny zawrót głowy i niby krzątając się koło śniadania, wyszła na chwilę do kredensu. Powróciwszy, musiała usiąść naprzeciw Stefana, bo tam stała zaczęta już przez nią herbata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

każdą gminę ilości do komend powiatowych. Rzadko tylko może ludność nastarczyć wyznaczonemu kontyngentowi, wskutek czego grożą wysokie kontrybucye i konfiskata krów. Kto zna tutejszego chłopa, przywiązanego do ziemi i inwentarza, zrozumie, ile rozgoryczenia wywołują podobne zarządzenia, dzisiaj zwłaszcza, wobec zniszczenia dobytku wojną. Podobno jednak jest to jedno z tych wielu zarządzeń, które leżą poza zakresem władzy jenerał-gubernatora i przychodzą z góry bezpośrednio do pewnych organów wykonawczych, np. centrali surowców. EL.

Polacy w Charkowie.

(„Hasło“. — Informacye o kraju. — Sprawa powrotu uchodźców. — Wzbronienie powrotu Polakom z Litwy. — Odezwa: „Do wygnańców“ polskiej komisyi przewozowej.)

Otrzymaliśmy dwa numery wychodzącego w Charkowie tygodnika polskiego p. t. „Hasło“. Pismo to, organ „zrzeszeń narodowych“, wychodzi już przeszło rok i obrazuje życie wychodźtwa polskiego w południowej Rosyi, lub, wedle brzeskich formułek, w północnej Ukrainie. Że jest to obecnie Ukraina, nie Rosya, stwierdza niedwuznacznie fakt, iż także zewnętrznie wszystko jest tu zależne od niemieckiej komendy. Ów właśnie moment pozwala zapewne uchodźcom polskim lepiej niż na podstawie wszelkich oficyalnych zapewnień oryentować się w tem, co istotnie dzieje się w samym kraju i co za znaczenie posiada dzisiejsza „niepodległość“ Królestwa kongresowego.

Pomijając na razie te momenty, z przyjemnością zaznaczyć można, że rodacy nasi, przebywający na uchodźtwie, naogół dość dobrze są poinformowani o tem, co się dzieje w Polsce. Z kilku artykułów, umieszczonych w „Haśle“, widać, że jeśli nie bezpośrednio, to intuicyjnie odczuwają rzeczywistość. Na sztandarze swoim wywiesili hasło: „Przez oświatę, jedność i pracę do Zjednoczonej i Niepodległej Polski“ — i hasło to wystarcza im, by nie zboczyć z właściwej drogi i rozumieć wiele zagadek dnia bieżącego.

Najważniejszą dziś sprawą społeczną i narodową, narzucającą się siłą konieczności, jest sprawa powrotu do kraju. Władze okupacyjne zezwoliły zasadniczo na powrót, w praktyce przecież kwestya powrotu do kraju wiąże się z tysiącem szykan i biurokratycznych utrudnień,

Toteż wbrew powszechnemu nastrojowi, instytucye polskie w Rosyi ostrzegają rodaków przed zbyt spiesznym powrotem. Dość oryginalne warunki powrotu dały władze niemieckie ewakuowanym kolejarzom z Królestwa. Z góry oświadczono im, że dawnych stanowisk nie uzyskają, a jeżeli będą przyjęci do służby kolejowej, to w charakterze funkcyonaryuszy niższych kategoryi. Zapowiedziano także, że „mogą być użyci zdala od swojej miejscowości rodzinnej“. Ze względu zaś na „bezpieczeństwo“ ruchu, zwrotniczowie Polacy mogą znaleść miejsce tylko w takim razie, jeśli się wykażą znajomością... niemieckiego języka. Potem ogłosiła komenda niemiecka w Charkowie, że **p o w r ó t P o l a k ó w n a t e r y t o r y u m „O b e r - O s t“ j e s t w o g ó l e w z b r o n i o n y.**

Wobec podobnych warunków „Polska komisya przewozowa“ w Charkowie wydała do rodaków odezwę, w której wskazuje na trudności i ostrzega przed nieostrożnym wyjazdem. Warto przytoczyć chociaż jej wyjątki. Zatytułowana „Do Wygnańców“ odezwa brzmi, jak następuje:

„Nie spieszcie się i nie wyjeżdżajcie przedwcześnie z miejsc, gdzie macie choć jakikolwiek dach nad głową, a jeżeli wyruszyliście w drogę — wracajcie nazad, bo narazicie się na głód i nędzę; kolej bez zezwolenia władz nie da wam wagonów, a jeśli pojedziecie, to zatrzymają was w drodze, lub na samej granicy, gdzie już czeka mnóstwo waszych braci, których do kraju nie wpuszczają.

Wygnańcom z Ukrainy rząd pozwoli wrócić wcześniej, ale trzeba czekać na miejscu na pozwolenie i nie wyruszać w drogę wszystkim odrazu.

Wygnańcom ziem polskich, litewskich i wogóle gubernii, znajdujących się poza granicami Ukrainy, powrót do kraju nie jest dozwolony i możliwości powrotu w bliższym czasie nie będzie.

Każdy z wygnańców, który pragnie powrócić do kraju, musi być zarejestrowany w miejscowej niemieckiej lub austryackiej komendanturze bezpośrednio, lub przy pośrednictwie polskich komitetów, lub innych organizacyi. Zarejestrowani muszą czekać, aż nie będą wezwani do wyjazdu przez władze.

Nie zważajcie na wyjazd pojedynczych osób, również poddanych niemieckich i austryackich, których rządy powołały przed wszystkimi. Nie słuchajcie ludzi, którzy chcą jak najprędzej was sie pozbyć, lub wprost was, nieświadomych, bałamucą.

Jest bardzo ciężko wam zdala od miejsc rodzinnych. Ale jeszcze w wielu miejscowościach trwa wojna, zrujnowane podczas rewolucyi koleje przewożą przeważnie tylko wojska, w kraju niema żywności i powrót do kraju jest tymczasowo niemożliwy“.

Wprawdzie odezwa wydana została dość dawno, bo przed dwoma miesiącami, ale jak dotychczas posiada ona przecież trwałą wartość, tem bardziej, że stosunki wcale nie uległy zmianie.

KRONIKA.

Z miasta.

LUDOWCY Z KRÓLESTWA W KRAKOWIE. Dzisiaj przed południem w sali konferencyjnej magistratu rozpoczął obrady zjazd przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Ludowego z Galicyi, oraz przedstawicieli Pol. Stronnictwa Ludowego i Zjednoczenia ludowego z Królestwa Polskiego. Z Królestwa przybyło 40 przedstawicieli w tem sześciu włościańskich członków Rady stanu. Przewodnictwo objął członek Rady stanu Stolarski prezes Pol. Stronnictwa Ludowego w Królestwie, zastępcą przewodniczącego z ramienia P. T. Lud. jest pos. Tetmajer, z ramienia Zjednoczenia ludowego w Królestwie członek Rady stanu Starzyński, prezes Klubu ludowego w Radzie stanu. Jako delegaci z Galicyi biorą udział w obradach pos. Witos, Tetmajer, dr. Bardel, inż. Bryl, redaktor „Piasta“ Rączkowski. Obrady potrwają przez dzień dzisiejszy, a może przeciągną się do jutra. Celem ich jest ustalenie wspólnego stanowiska wszystkich ugrupowań ludowych w obu dzielnicach w sprawie polityki narodowej i gospodarczej, oraz reformy agrarnej.

TOWARZYSTWO SŁOWIAŃSKIE W KRAKOWIE. W roku 1912 założono tu Towarzystwo dla pielęgnowania znajomości kultury i literatury słowiańskiej, które w krótkim czasie zdobyło sobie około 200 członków, urządzało liczne odczyty m. in., akademię na cześć Vrchlicky'ego, i ogłaszało różne prace z dziedziny słowianoznawstwa, przyczyniając się także do wydawania cennego miesięcznika p.n. „Świat Słowiański“, informującego przedmiotowo społeczeństwo nasze o wszystkich przejawach życia kulturalnego narodów słowiańskich. Po wybuchu wojny z powodu zaciągnięcia wielu członków w szeregi armii (n. p. poległ zasłużony sekretarz zarządu prof. Edmund Kołodziejczyk) i z powodu innych stosunków, związanych z wojną, Tow. zniewolone było przerwać swoją działalność. Obecnie gdy stosunki wracają do normalniejszego trybu, członkowie Tow. na nowo ją podjęli. W ubiegłą sobotę odbyło się pod przewodnictwem dyrektora gimnazyum IV. radcy Romana Zawilińskiego walne zebranie, na którem przedewszystkiem skompletowano zarząd Towarzystwa. Dobrani zostali do niego: jako wiceprezes poseł Włodzimierz Tetmajer, jako członkowie zarządu pp.: Konstanty Buszczyński, red. Fr. Sal. Krysiak, dr. Łobaczewski, Karol Hubert Rostworowski, Maciej Szukiewicz, Tadeusz Żuk-Skarszewski i jako zastępca p. Adolf Bogusław Dostal. Zarząd ukonstytuował się w ten sposób, że prezesem pozostał nadal p. radca Roman Zawiliński, tak samo skarbnikiem p. Jan Szymański (miejska Kasa Oszczędności), sekretarzem wybrany został red. Franciszek Salezy Krysiak, zastępcą sekretarza p. Bogusław Dostal.

Towarzystwo w najbliższym czasie urządzi szereg odczytów, pogadanek i wieczorów, poświęconych znajomości rzeczy słowiańskich. Celem należytego zorganizowania Towarzystwa i jego prac, utworzono szereg komisyj, między innemi: organizacyjną, odczytowo-wieczorową, finansową, prasową i wydawniczą oraz bibliograficzną.

Zgłoszenia na członków przyjmują: prezes Tow. radca Roman Zawiliński, gimnazyum IV., skarbnik Jan Szymański, miejska Kasa Oszczędności i sekretarz Fr. Sal. Krysiak, ul. Łobzowska l. 29.

ZNIŻENIE CEN MIĘSA I WĘDLIN. Magistrat komunikuje: Na skutek zarządzenia prezydyum miasta zniża się z dniem 26 b. m. (czwartek) ceny mięsa wołowego w jatkach miejskich a mianowicie: a) krzyżówki, zrazówki, rozbefu, rozbratla, lejsztuka, legawki i plecówki z 11 na 10 kor. b) szpondra, górnej sztuki i mostka z 9 na 8 kor. 40 h. c) polędwicy z 13 na 12 kor. d) mięsa koszernego z 11 kor. 50 h. na 10 kor. 50 h. za kilogram. Zwraca się uwagę publiczności, aby za szponder, górną sztukę i mostek nie płaciła cen wyższych nad 8 kor. 40 h.

Również od czwartku rozpocznie się codzienna sprzedaż wyrobów masarskich z masarni miejskiej w jatkach przy ul. Karmelickiej 52 i Zwierzynieckiej 18. Ceny wędlin wieprzowych są następujące: a) kiełbasy 26 kor. b) karczku 26 kor. c) wędzonki 25 kor. d) głowizny 20 kor. e) kiszki pasztetowej 16 kor. f) salcesonu 16 koron.

INFLUENZA HISZPAŃSKA szerzy się w Krakowie coraz bardziej między młodzieżą szkolną. Wypadki tej choroby są coraz częściejsze. Prawie w każdej szkole jest kilkudziesięciu chorych uczniów. Aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się choroby, władze szkolne powinny pomyśleć o zamknięciu szkół na pewien czas. Uczyniono to już w Tarnowie, gdzie z powodu influenzy hiszpańskiej zamknięto szkoły na przeciąg dwóch tygodni. Jak informują nas z kół lekarskich, influenza ma charakter nader złośliwy, a ponieważ szkoły są rozsadnikiem choroby, należy ją najrychlej unieszkodliwić przez zamknięcie szkół.

WIDZIANE I ODCZUTE. Jeden z czytelników pisze nam: Brak mężczyzn spowodował, iż zamiast funkcyonaryuszów są funkcyonaryuszki po różnych urzędach. Funkcyonaryuszki kolejowe, młode dziewczęta po kilku miesięcznym lub dłuższym pobycie bądź to przy kasie, telegrafie etc., opuszczają swe posady, zapadając z wycieńczenia na gruźlicę lub inne choroby. Powodem tego wyniszczająca praca przy braku żywności. Pełnienie bowiem 24 godzinnej służby co drugi dzień dla młodej kobiety jest zabójcze. Wojna zabiera tysiące mężczyzn, lecz pamiętajmy i starajmy się by nam nie zabrakło w przyszłości zdrowych kobiet.

MĄKA DLA NAUCZYCIELSTWA. Przyniesiono nam do redakcyi próbkę mąki, jaką starostwo wadowickie obdziela tamtejsze nauczycielstwo. Nie jest to mąka lecz wymiotki z pod kamienia pełne ości, niezmielonych części ziarna i wszystkiego, co nie nadaje się do ugotowania. Dalsze komentarze zbyteczne.

MASARNIA MIEJSKA. Jak się dowiadujemy, projektowanem jest rozszerzenie masarni miejskiej nie tylko w tym kierunku, aby mogła ona produkować i sprzedawać większe ilości wędlin wojennych bardzo tanich i zdrowo przyrządzonych, przeznaczonych dla najuboższych warstw ludności miasta, ale także wędliny lepsze po przystępnych cenach, których brak odczuwają także sfery inteligencyi miejskiej.

MAGISTRACKA GOSPODARKA ZIEMNIAKAMI. Otrzymujemy z miasta następujące uwagi: Od paru dni przy Alei Słowackiego l. 3. z piwnicy tegoż domu wywożą furami **z g n i ł e z i e m n i a k i**, które cuchnącą wonią napełniają całą ulicę i przyległy plac. Ziemniaków tych złożono w Krakowie 28 (dwadzieścia ośm) wagonów **i w s z y s t k i e z g n i ł y.** Obecnie wywożą je na plac wyścigowy by cokolwiek z tego gnoju czarnego „**w y b r a ć**“ do gotowania dla „miejskich kuchni wojennych“. Nawiasem dodaję, że i w roku zeszłym w tej samej piwnicy zgnojono buraki i marchew. Kto się chce o tem przekonać niech sam przy wspomnianej ulicy zobaczy jak krakowski magistrat aprowizuje ludność miasta.

CZERWONKA W KRAKOWIE. Według ostatniego urzędowego wykazu w czasie między 1 a 7 b. m. zgłoszono chorych na czerwonkę wśród osób cywilnych 49, w czem było 5 wypadków śmiertelnych. Wśród wojska zachorowało 35 osób, 6 wypadków było śmiertelnych.

TARG DZISIEJSZY był bardzo słaby. Prawie że nie dowieziono wcale mleka ani masła, owoców było również bardzo mało. Na placu Szczepańskim sprzedawano w znacznej ilości rozmaite ogrodowizny.

Z Polski i ze świata.

JEŃCY Z POD KANIOWA. „Przegląd Polski“ z 10 września donosi: Lista jeńców oficerów, wziętych do niewoli pod Kaniowem, w liczbie około 280, dotychczas nie jest całkowicie znana. Koledzy ogłosili w swoim czasie nazwiska oficerów pułku inżynieryjnego. Obecnie czynią to koledzy z 5 pułku ułanów i konnej bateryi. Według tej listy pozostają w niewoli dowódca pułku podpułk. Stan. Sochaczewski, podrotmistrzowie Stefan Kwiecień i Jan Podhorski, porucznicy Edward Baranowicz, Halkiewicz, Rodziewicz, Bereza, Wiktor Smoleński, podpor. Pawłowski, Guzowski, Stefan Ilnicki. Bol. Bronikowski, Miecz. Konopiński, Leon Czenze, Alfred Korytkowski; chorążowie Ważyński, Stan. Sroka; podchor. Jan Wójcik, urzędnik Załuska.

WALNY ZJAZD T. S. L. W PRZEMYŚLU. Program Walnego Zjazdu jest następujący: I. dzień obrad: sobota 28 września. 1. Godz. 8 rano: Uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym. 2. Godz. 9 i pół rano: Inauguracyjne posiedzenie Walnego Zjazdu w sali ratuszowej: a) Przemówienie prezesa T. S. L.; b) Przemówienia reprezentantów władz i Towarzystw polskich; c) Referat: „Opieka nad młodzieżą rękodzielniczą i handlową“, referent radca Tad. Zajączkowski. d) Wybory do komisyi: 1. Sprawozdawczo-finansowej, 2. Szkolnej, 3. Pracy pozaszkolnej — (ew. dalszych komisyj).3. Godz. 3 po poł.: Obrady komisyi w szkole żeńskiej przy ul. Wodnej. II. Dzień obrad: niedziela 29 września. 4. Godz. 9 rano. Posiedzenie plenarne Walnego Zjazdu w sali ratuszowej: a) Referat komisyi sprawozdawczo-finansowej; b) Głosowanie nad wnioskiem Rady nadzorczej w sprawie absolutoryum dla Zarządu gł. T. S. L.; c) Wybory do Zarządu gł. i Rady nadzorczej. d) Referat komisyi szkolnej. 5. Godz. 4 po poł.: a) Referat komisyi pracy pozaszkolnej (ew. dalszych komisyj); b) Wnioski i interpelacye; c) Zamknięcie Zjazdu.

NIEZROZUMIAŁE PRAKTYKI. Jeden z czytelników donosi nam: Na dzień 2 września b. r. poleciło starostwo w Chrzanowie dostawić producentom zboże w ilości przedtem na piśmie oznaczonej, po cenach maksymalnych. Tymczasem komisyoner wypłacił mniej niż się należało, a to o 7% za żyto, o 6% za pszenicę i o 4% za owies — rzekomo z tego powodu, iż zboże jest wilgotne.

Nasuwa to podejrzenie poważne — naprzód, czy rzeczywiście starostwo o tyle mniej zapłaci komisyonerowi? powtóre skąd starostwo dopełni przepisaną liczbę centnarów gdy już się zboże zeschnie? i czy to zsychanie się zboża po magazynach nie było zasłoną do rekwizycyi w latach poprzednich?

Środek, którego się chwyciło starostwo w Chrzanowie jest niemoralny, gdyż uczy producentów, aby umyślnie zwilgotniali zboże celem powetowania sobie tych kilku koron bezprawnie z ceny ujętych. Dlaczego zresztą starostwo nie zaczekało aż zboże będzie suche? Przecież lepiej byłoby go wziąć z wiosną od producenta, niż dać do magazynu gdzie szczelnie pozamykane okna i drzwi — gdzie dziesiątki szczurów a setki myszy nie przyczynią się chyba do odciągania wilgoci.

„GAFOTA“. Otrzymujemy następujące pismo: W „Czasie“ z dnia 16 b. m., a za „Czasem“ i w innych dziennikach, pojawiła się wiadomość o rzekomem sprzedaniu naszego przedsiębiorstwa pewnej firmie morawskiej. Wiadomość ta nie całkiem odpowiada prawdzie. Rzecz przedstawia się tak: „Gafota“ powiększa swój kapitał akcyjny z K 500.000 na K 3,000.000, celem połączenia się z istniejącymi w Krakowie „Polskimi zakładami garbarskimi“, Spółką z ogr. poręką, której prezesem jest Jan bar. Götz Okocimski. W Spółce tej ostatniej bierze udział firma morawska Tomasz Bata, właścicielka fabryki obuwia z Zlinie, obecnie prawie największego przedsiębiorstwa tego rodzaju w Austryi. Dzięki temu połączeniu będzie „Gafota“ mogła otrzymywać surowiec z własnej garbarni w Krakowie i przerabiać go na obuwie, podczas gdy przed wojną, z braku garbarni krajowej, musiała przerabiać skórę niemiecką i zachodnio-austryacką. Połączenie tych dwóch zakładów umożliwi nam spełnienie jednego z najważniejszych postulatów ekonomicznych, mianowicie skończoną fabrykacyę z krajowego surowca i własnego półfabrykatu. Współudział firmy Bata w „Polskich zakładach garbarskich“, a przez te zakłady w „Gafocie“, zapewnia naszemu przedsiębiorstwu uruchomienie już w najbliższej przyszłości, tudzież należyte prowadzenie fabryki obuwia, dla której dotychczas w kraju nie było należycie wyszkolonych fachowców. Akcyę całą, prowadzoną przez Bank przemysłowy, społeczeństwo uzna niewątpliwie za nader korzystną dla gospodarstwa społecznego, zwłaszcza w obecnej chwili, kiedy brak obuwia i ogromna jego drożyzna zagraża bytowi szerokich sfer społeczeństwa. Nadmienić musimy, że Bank przemysłowy pokonać musiał ogromne trudności, aby „Gafotę“, zajętą przez trzy lata przez różne oddziały wojskowe, odebrać od wojskowości, a maszyny, zarekwirowane dla celów wojennych, uwolnić od rekwizycyi, tudzież skompletować personal robotniczy, przez wojnę zdziesiątkowany.

NĘDZA, CHOROBY I TAŃCE. Z Kołomyi donoszą do „N. Reformy“: Skutki lichego odżywiania są już widoczne w powiecie. Cała liczna wieś tuż pod bokiem Kołomyi, Ceniawa, zarażona tyfusem brzusznym. Od 5—8 ludzi dziennie umiera! Z ratunkiem nikt się nie spieszy. W okolicy pojawia się dość gęsto, choć jeszcze sporadycznie, czerwonka. W Kołomyi mamy ją również. Prócz tego pokazał się u nas w mieście groźniejszy wróg: cholera azyatycka. Zaszły u nas dwa wypadki, bakteryologicznie stwierdzone, które władze trzymają w tajemnicy. O nich wiem jednak z wiarygodnego źródła. Wobec tych epidemij już grasujących lub mających przyjść, miasto tak się urządza, że Rynek jest stosem śmieci i nawozu, gdyż go nie czyszczono od niepamiętnych czasów. W mieście brak baraku epidemicznego. — Nędza szerzy się szczególniej wśród warstwy urzędniczej. Pomocą mogłyby być zasiłki za zniszczone meble i bieliznę, cóż, kiedy te sprawy ciągną się żółwim krokiem. — Wśród tych smutnych stosunków są ludzie, którym zachciewa się tańców. Grono mniej znanych i renomowanych młodzieńców z przedmieść publicznie zaprosiło na tańce panie i panów. Odbyły się one rzeczywiście. Naśladowali ich zaraz panowie akademicy i panny, nawet z lepszych domów, które na gwałt szukają w tych ciężkich czasach narzeczonych, i urządzili tańce do rana.

Oto życie prowincyi: tyfus brzuszny, cholera, nędza urzędnicza i tańce polskiej młodzieży.

GERMANIZACYA KOPALŃ W BRZESZCZACH. „Kuryer codzienny“ donosi: Od dłuższego już czasu przyjmuje się w Brzeszczach na posady w biurach i kopalni wyłącznie Niemców, czemu się dziwić nie można, bo dyrektor kopalni były senior wrogiego Polakom „Burszenszaftu“ pragnie widzieć dokoła siebie wyłącznie swoich ludzi. — W ostatnich dniach zamianowano inżynierem Niemca. Systematycznie pociąga się z kopalń w Bruex i innych kopalń niemieckich na posady do Brzeszcz wyłącznie prawie Niemców. — Obecnie rozpisało ministerstwo robót publicznych konkurs na 16 posad podurzędników: z zastrzeżeniem, że są to miejsca wyłącznie dla Polaków przeznaczone. Płace podane w konkursie są stosunkowo niskie, bo celowo zataja się w ich ogłoszeniu rzeczywiste, znacznie wyższe pobory funkcyonaryuszów kopalni w Brzeszczach. Tłumacząc się brakiem polskich kandydatów przyjmuje p. dyrektor na stanowiska pomocników Niemców, dając im początkowo dla pozorów niższe płace, które już po dwóch miesiącach uzupełnia przez bardzo wydatną „Verwendungszulage“.

Spodziewamy się, że nietylko powołane, lecz i obowiązane do tego czynniki dopilnują, aby tych 16 posad, przeznaczonych wyłącznie dla Polaków, dostały się istotnie Polakom.

OBŁAWA NA PASKARZY W WIEDNIU. Policya wiedeńska urządziła onegdaj obławę w dwóch kawiarniach w dzielnicy Leopoldstadt, podczas której aresztowano 99 osób pod zarzutem uprawiania lichwy i handlu łańcuszkowego . W kawiarniach skonfiskowano zapasy żywności.

TRZYKROTNE UKARANIE WYDAWCY. Dzienniki budapeszteńskie donoszą: Wydawca dziennika „Magyar Kereskedok“ (Kupcy węgierscy) skazany został na 10 dni aresztu i 1400 koron za wydanie dziennika w większej objętości, aniżeli zezwala na to ogólnie obowiązujące rozporządzenie. Jestto już trzecia kara, wymierzona temu wydawcy za podobne przekroczenie. Pierwszy raz wynosiła 1.000 K., a drugi 1.200 Koron.

LONDYN BEZ POLICYI. Przez dwa dni i jedną noc strajkowali w Londynie wszyscy policyanci, z wyjątkiem niewielu wysłużonych, którzy przed niedawnym czasem przeszli w stan spoczynku i teraz — wezwani na czas strajku — nie chcieli się narażać na utratę wysłużonej emerytury. Publiczność londyńska zorganizowała nadzór publiczny i zdawało się, że obejdzie się bez policyi. Rząd angielski jednak ze względu na prestige Londynu wmieszał się w sprawę, wyraził dyrekcyi policyi niezadowolenie z powodu, że nie zawiadomiła na czas odnośnego ministra o zamierzonym strajku i pozwoliła, by ludzie poświęcający się służbie publicznej, którzy są ulubieńcami publiczności, a przez cały świat uznani są za wzór policyantów, cierpieli braki. — Lloyd George przyjął deputacyę strajkujących uprzejmie i zapewnił ją, że gaże policyantów jakoteż i pensye wdowie będą podwyższone.

NEWA WYRZUCA TRUPY. Ze Sztokholmu donoszą: Podczas ostatniej burzy w Petersburgu wyrzuciła Newa na brzeg wiele trupów zastrzelonych oficerów. Przypuszczają, że są to trupy oficerów zastrzelonych w Kronsztadzie za nieposłuszeństwo wobec sowietów.

GRAF BOBRINSKIJ W KIJOWIE. „Kijewskaja Myśl“ z początków września donosi, że graf Bobrinskij, znany panslawistyczny działacz rosyjski, wsławiony akcyą w Galicyi i na Węgrzech, pojawił się w Kijowie, by — jak donosi lwowskie „Ukraińskie Słowo“ — wziąć udział w pracach tamtejszej czarnosecinnej organizacyi. — Pisma ukraińskie atakują go, wzywając rząd hetmana, by mu nie pozwolił przebywać w Kijowie, gdzie z pewnością nie będzie pracował dla idei państwa niezależnej Ukrainy, a stanie na czele ruchu monarchicznego i akcyi w imię „jednej, niepodzielnej Rosyi“.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZALICZKI NA ZASIEWY OZIME 1918. Galicyjski wojenny Zakład kredytowy podaje do wiadomości, że wysokość zaliczek na zasiewy ozime 1918 ustaliło ministerstwo skarbu na 200 koron dla każdego pełnego hektara, zasianego w jesieni 1918 roku, które skutkiem wypadków wojennych leżało w 1917/18 odłogiem, a na które na wiosnę 1918 pożyczek nie udzielono, ani też nie było obsiane.

Z zaliczek obecnych korzystać mogą właściciele gruntów w powiatach politycznych Bohorodczany, Borszczów, Brzeżany, Brody, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kałusz, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Peczeniżyn, Podhajce, Rohatyn (część wschodnia), Radziechów (część wschodnia), Śniatyn, Skałat, Stanisławów, Tłumacz, Tarnopol, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów i Złoczów. Zgłoszenia na drukach, które się równocześnie do starostw rozsyła, należy wnosić do właściwych starostw najpóźniej do dnia 15 listopada b. r., gdzie też otrzymać można bliższe wyjaśnienia.

KRAKOWSKI CHÓR AKADEMICKI zaprasza swych członków o podanie adresów, celem podjęcia, wojną przerwanej działalności. Zgłoszeniach nowych członków przyjmuje i udziela informacyj Adam Bochnak, słuchacz filozofii, Kraków, Radziwiłłowska 17, I p., od 2—4 popołudniu.

KONTROLA SPRZEDAŻY MARMOLADY. Magistrat wzywa kierowników Związków spożywczych oraz kupców, którzy otrzymywali asygnaty na pobór marmolady, aby w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 września b. r. złożyli zebrane odcinki kart dla kontroli spożycia marmolady, tudzież niezrealizowane dotąd asygnaty w Wydziale III. c. Magistratu (oficyny I. p. drzwi Nr. 27), gdyż po wyznaczonym powyżej terminie odcinki nie będą przyjmowane, a winni ulegną karze i będą wyłączeni od dalszego poboru marmolady.

Z KRAK. KLUBU SZACHISTÓW. Dnia 6 października rozpocznie się o godz. 4 po południu drugi turniej na zakończenie roku jubileuszowego. Turniej będzie dwuklasowy i tylko dla członków Klubu. Warunki turnieju ogłoszone w Klubie.

W sprawie wyżywienia ludności.

„Gaz. lwowska“ ogłasza: Żniwa ukończone, młocka rozpoczęta. Po tygodniach ograniczeń mogą znowu wszyscy mieszkańcy Austryi otrzymać taką ilość chleba i mąki, jaką wedle wydatności ojczystej ziemi na każdego przypada. Ale samolubstwo i bezwzględna chciwość zaczynają zbiory rozdrapywać i zagrażają wskutek tego zapewnionemu rozdziałowi racyi wojennej. Mała garstka spożywa to, co innym słusznie się należy. Kto jednak w rzeczywistości cierpi niedostatek, kto z małych zasobów [illegible] musi się utrzymać, kto swój czas spędza na pilnej pracy, kto nie goni za majątkiem, temu grozi niebezpieczeństwo, że samolubstwo i lichwa pozbawiają go prawa do chleba. Wzajemne przelicytowywanie się jest w toku, aby także wszystkich uczciwych rolników odwieść od spełnienia obowiązków.

Te niczem nie dające się usprawiedliwić machinacye mszczą się na ludności wiejskiej i miejskiej. Większość ludności miejskiej jest dla korzyści kilku bezwzględnych jednostek narażona na najdotkliwsze ograniczenia, stanowi zaś włościańskiemu grozi z największą szkodą dla tych, którzy uczciwie spełniają obowiązek dobrowolnego odstawienia zbiorów, widmo znienawidzonej rekwizycyi na wypadek ogólnego niedostatku.

Rozdrapywanie zbiorów zwalczać będzie władza państwowa całą swą mocą. Chciwość i bezprawie musi się zwalczyć tak u kupującego jak i sprzedającego, ustawie musi być przywrócone poszanowanie i znaczenie. Rolnik musi mieć zapewniony spokój przy swojej drogocennej pracy, nie śmie być narażony na dotkliwe kary wskutek ofert natrętnych pokątnych handlarzy, mieszkaniec miasta zaś winien bez trwonienia siły i czasu do pracy otrzymać po normalnej cenie najważniejszy artykuł żywności. Rząd jest silnie zdecydowany bezwarunkowo uniknąć powtórzenia się trudności, na jakie natrafiło zaopatrzenie ludności w minionym roku gospodarczym. Wszelkimi przeto środkami będzie się starał przeszkodzić pozbywaniu osobom nieuprawnionym produktów rolnych, którymi zarządza Państwo, a w szczególności zboża.

Władze otrzymały polecenie, każdego, kto bezprawnie płody rolnicze, a w szczególności zboże i mąkę sprzedaje, oraz każdego, kto te środki żywności nieprawnie nabywa, w krótkiej drodze jak najostrzej karać. Kara aresztu a oprócz tego grzywna będą orzekane w najwyższym dopuszczalnym wymiarze tak przeciw kupującemu jak i sprzedającemu. Nie będzie się przytem mieć względu na stanowisko i rangę. Każda ilość zboża i mąki choćby nawet najmniejsza w jakibądź sposób transportowana ulegnie bezwzględnie zajęciu. Taksamo orzeczony będzie przepadek ceny kupna i to tak w pieniądzach, jak i w towarach zamienionych. Wydano wszelkie zarządzenia celem ścisłego czuwania nad obrotem środkami żywności, oraz zorganizowano specyalną służbę celem najszybszego uchwycenia rozdrapywanych zapasów i wyśledzenia sprzedających.

Cała surowość prawa musi być zastosowaną, aby położyć kres nieprawnej i lichwiarskiej robocie, ponieważ tylko całkowite ujęcie i sprawiedliwy rozdział krajowej produkcyi zboża uchronią nas przed najcięższą biedą, zapewnią wewnętrzny spokój państwa i zbliżą nas do pokoju.

C. k. Minister i kierownik Urzędu wyżywienia ludności: **P a u l**, w. r.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i wydawca Roman Wyszyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Perla.